

Do 1945 roku wieś i majątek Krzyżowa na Dolnym Śląsku należały do niemieckiej rodziny von Moltke. Caspar von Moltke spędził tam część dzieciństwa. W rozmowie z redakcją Złych Wilków wraca do dziecięcych wspomnień, do tajnych zebrań niemieckich opozycjonistów z „Kręgu w Krzyżowej” i do swojego ojca Helmutha Jamesa von Moltke, który został stracony przez nazistów.

Czy często jest Pan w Krzyżowej?

Często. W zeszłym roku byłem tam cztery razy.

Dzieciństwo do 1945 roku

Spędził Pan dzieciństwo w Krzyżowej. Jak wyglądało wtedy życie?

Powiedziałbym, że było spokojne. Krzyżowa była majątkiem rolnym i mieliśmy czynne gospodarstwo. Życie toczyło się więc według rytmu gospodarki rolnej z pracownikami i maszynami, z krowami, zwierzętami i różnymi uprawami. Uprawialiśmy tam buraki cukrowe, pszenicę, to były zawsze nasze plony.



Caspar von Moltke w naszej redakcji

Czy pamięta Pan ojca?

Tak, mam kilka wspomnień, choć w gruncie rzeczy niewiele, gdyż od wybuchu wojny w 1939 roku ojciec był służbowo w Berlinie i tylko od czasu do czasu mógł przyjechać na wakacje do Krzyżowej. A ostatni raz widziałem go w domu, gdy miałem pięć lat, byłem więc zupełnie mały.

Czy jako dziecko rozumiał Pan, że rodzice są w konspiracji?



Z ojcem w Krzyżowej

Nie, zupełnie nie. Przebywałem w domu, w którym obradowali kobiety i mężczyźni z „Kręgu z Krzyżowej”. Nie miałem pojęcia, czym się zajmują. Bawiłem się na górze, jadałem też z nimi obiady, ale wtedy nie rozmawiano o polityce, tylko o sprawach rodzinnych.

Czy w domu panowało napięcie?

Nie, rodzice organizowali te zebrańia jak spotkania towarzyskie. Jedynie podczas dyskusji panowała poważna atmosfera. Ale dyskutowano w zamkniętym pokoju, do którego dla postronnych nie było dostępu.

Po śmierci ojca w 1945 roku

Jak dowiedział się Pan o śmierci ojca?

Pod koniec stycznia 1945 roku moja matka wróciła po długiej nieobecności z Berlina i powiedziała nam, że ojciec nie żyje. Byłem oczywiście smutny i oczywiście razem płakaliśmy, ale byłem tak małym dzieckiem, że właściwie po kilku dniach wróciłem do normalnego życia. Właśnie skończyłem siedem lat, więc poszło to względnie szybko.

Co stało się wtedy z Pana matką, czy została aresztowana?

Nie. Po pierwsze fala aresztowań nastąpiła po 20 lipca [nieudanym zamachu na Hitlera – red.]. A mój ojciec trafił do więzienia już sześć miesięcy wcześniej. Miał więc alibi na 20 lipca. Po drugie po jego aresztowaniu mama była ciągle w kontakcie z gestapo, bo chodziła do nich, żeby uzyskać zezwolenie na odwiedzin i przekazywanie ojcu dokumentów z majątku. Gestapo miało ją więc na oku i się nie martwiło. Doszli do wniosku, że to miła kobieta, która zajmuje się majątkiem i rodziną. I nie jest zaangażowana politycznie. Tu oczywiście się mylili.



Wracają wspomnienia z czasów wojny

Czy po śmierci ojca nastąpiły jakieś zmiany?

Nie. Gdy na ojcu wykonano wyrok śmierci, Armia Czerwona otoczyła już Wrocław, który był miastem położonym najbliżej nas. Ludzie nie mogli go opuścić, a Rosjanie ostrzeliwali niemieckie oddziały. Była zima i pamiętam, że widzieliśmy z oddali świetliste kule pocisków spadających na Wrocław. Ale wojny nie słyszeliśmy.

Czy rozumiał Pan wtedy, dlaczego ojciec zginął?

Nie. Wcześniej już sobie myślałem, że ojciec nie zrobił nic złego i że wkrótce wypuszczą go na wolność. Siedział przecież w więzieniu cały rok, zanim go zabito.

Co najmocniej wywarło wpływ na Pana dzieciństwo?

Myślę, że zupełnie wbrew oczekiwaniom przeżyłem całą wojnę w Krzyżowej zupełnie spokojnie. Ta straszna wojna, która przetoczyła się przez Niemcy, nie była dla mnie widoczna. Pod pewnym względem była nawet pozytywna, gdyż wiele rodzin wywoziło dzieci z Berlina. Ponieważ w naszym pałacu było dużo miejsca, przyjęliśmy wiele rodzin, niekiedy naszych krewnych, ale też innych ludzi. Dzięki temu grono moich towarzyszy zabaw niebawem się powiększyło. Wspominam więc lata mojego dzieciństwa, także te wojenne, jako piękne lata dobrego dzieciństwa.

Czy nie myślał Pan nigdy, że lepiej było mieć zwykłego ojca?

Cóż, z perspektywy czasu trudno odpowiedzieć na to pytanie. Lata wojny kosztowały życie wielu ojców. Większość młodych mężczyzn została powołana do wojska i wysłana na front w różnych krajach Europy. Ryzyko śmierci ojca było więc duże. Dla wszystkich. W naszej wiosce było sporo rodzin, których ojciec zginął. Wprawdzie nie tak jak mój ojciec w wyniku procesu przed hitlerowskim sądem, ale koniec końców oni też stracili życie.

Czy jest Pan dumny ze swojego ojca?

Można tak powiedzieć, tak, jestem z niego dumny. Przez lata miał bardzo duży wpływ na moje życie.

Wracają wspomnienia z czasów wojny ->



Po wojnie

Co oznaczał dla Pana koniec wojny?

Po zakończeniu wojny zostaliśmy właściwie bez środków. Na utrzymanie zarabialiśmy w majątku, a teraz on przepadł, mój ojciec nie żył. Moja mama, brat i ja wyjechaliśmy jesienią 1945 roku, kiedy Śląsk został przekazany Polsce. Mieliśmy jednak przyjaciół na Zachodzie, a także rodziców mojej babci, którzy do śmierci podczas wojny mieszkali w Afryce, więc powoli zbudowaliśmy nowe życie.

Czy mama dużo opowiadała o ojcu?

Tak, zawsze dużo o nim mówiła, czytała nam na głos, dbała, żeby jego pamięć się nie zatarła. To była stała część naszego życia, także w czasie pobytu ojca w więzieniu, ale również przez wiele, wiele lat później.



Caspar von Moltke z matką i bratem

Czy działalność ojca wpłynęła na Pana życie? Czy miał Pan z jej powodu nieprzyjemności?

Opuściliśmy Niemcy już pod koniec 1945 roku. Na Boże Narodzenie byliśmy najpierw w Szwajcarii, a potem pojechaliśmy do Afryki Południowej. Wtedy rzadko się zdarzało, żeby Niemcy wyjeżdżali z Niemiec. Zdarzyło mi się spotkać młodych ludzi, których ojcowie walczyli oczywiście w czasie wojny przeciwko Niemcom. Czasem wołali za mną „nazista“ i wtedy ojciec przychodził mi z pomocą, gdyż wiedziałem bardzo dobrze, że to nie jest prawda. I mogłem się po prostu śmiać.

A później?

W późniejszym życiu uzmysłowiłem sobie głębiej znaczenie działalności mojego ojca. Wiele czytałem. Dokumenty, także korespondencję i było to dla mnie bardzo ważne przeżycie.

Czy ojciec napisał wiele listów?

Zapoznawałem się z korespondencją ojca stopniowo. Najpierw otrzymałem od matki listy, które były zaadresowane do mnie i do brata. W więzieniu napisał do nas trzy listy. Jeden dość długi list opowiada o jego młodości na Śląsku, jak wyglądało dorastanie w majątku, jak żyła rodzina. Jest to bardzo ładny tekst. Ojciec napisał go w styczniu 1944 roku. Później – w październiku 1944 roku - napisał do nas dwa listy pożegnalne, które zostały przeschowane z więzienia w Tegel. Matka dała nam je, gdy byliśmy nastolatkami. Potem przeczytałem wiele innych listów. Wszystkie one zostały opublikowane i są dzisiaj powszechnie dostępne. Zarówno listy, które pisał często z Berlina działając w konspiracji, żeby informować matkę o bieżących sprawach, jak i korespondencja, wynoszona w tajemnicy z więzienia od września 1944 roku do stycznia 1945 roku. W ciągu lat przeczytałem wszystkie te listy, niektóre sam wydałem.

Czy można powiedzieć, że dzięki listom ojciec był jakby trochę obecny?

Tak. To różni nas bardzo od rodzin innych członków ruchu oporu, że mamy ten wielki skarb w postaci listów. Tak historycy mają dokumenty, w których można dowiedzieć się, co myślał ojciec, co robili różni inni ludzie, co w zrobił X w 42 czy 43 roku... A także, jak moi rodzice się pożegnali, gdy stało się

jasne, że sprawy przybiorą zły obrót. Dla mojej matki był to wielki skarb, inne wdowy go nie miały. Po innych pozostały tylko krótkie liściki pożegnalne i rodziny mogą tylko przypuszczać, co działo się z ich bliskimi w więzieniu gestapo, jak stanęli przed hitlerowskim sądem i zostali straceni.

Krzyżowa dzisiaj

Czy interesuje się Pan tym, co dzieje się Krzyżowej?

Tak, jak najbardziej. Krzyżowa jest miejscem pełnym życia. To, że tak wielu młodych ludzi tu przyjeżdża, żeby spotkać się z uczniami z innych krajów, jest bardzo pozytywne. Dzisiaj może tam mieszkać jednocześnie 150 osób, co roku przyjeżdża ok. pięć tysięcy młodych. Także z Niemiec, powiedziałbym ok. 40 procent.

Jakie znaczenie ma historia Pana ojca dzisiaj?

Wydaje mi się, że jest nadal ważna, gdyż dzięki działalności ojca i jego przyjaciół mamy lepszą możliwość współistnieć w przyjaźni z krajami, z którymi prowadziliśmy wojnę. Zaraz po zakończeniu wojny, za kanclerza Konrada Adenauera, podjęliśmy bardzo świadomie ten wysiłek w stosunku do



Odnowiony pałac w Krzyżowej

Francji. Niemiecko-francuska przyjaźń była dla Adenauera bardzo ważna i od 60 lat jest na najlepszej drodze. W przypadku Polski było to możliwe dopiero po upadku komunizmu 25 lat temu, ale także stosunki z Polakami rozwinęły się przez te lata bardzo pozytywnie. To jest także zadanie, które stawiamy sobie za cel.

Co Krzyżowa oznacza teraz dla Pana?

Do upadku komunizmu Polska była dla mnie w zasadzie niedostępna. Transformacja po 1989 roku i fakt, że Krzyżowa odgrywa nową rolę nadały mojemu życiu całkiem nowy wymiar, piękny wymiar, który bardzo mnie wzbogaca.

Dziękujemy za rozmowę, była bardzo ciekawa.

Wywiad: Antonia, Chloé, Dagmara, Julienne, Leopold i Natalia (Redakcja Złych Wilków)
Helmuth James von Moltke z synem Casparem © Spuścizna Joachima Wolfganga von Moltke
Foto Caspar von Moltke z matką i bratem © Caspar von Moltke
Zdjęcia/Pocztówki: Grand méchant loup
© Grand méchant loup | Böser Wolf | Redakcja Złych Wilków, wrzesień 2016

Więcej o Krzyżowej i redakcji Złych Wilków <http://www.boeser-wolf.schule.de/engagement/pl>